Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 31. **Kraków, wtorek 22 stycznia 1907 r.** **ROK XV.**

Związki rolnicze.

Przed kilku już laty uchwalił parlament ustawę, tak zwaną ramową, o **„związkach obowiązkowych rolniczych.“**

Na podstawie tej ustawy w każdym kraju do Austryi należącym mogą być zakładane obowiązkowe, „przymusowe związki rolnicze“ mające na celu połączenie wszystkich rolników, większych i małych, w celach wzajemnego wspierania się w rzeczach gospodarskich i wspólnej obrony interesów rolniczych. Związki te miałyby prawo przedstawiania władzom rządowym i krajowym potrzeb rolnictwa, oraz tworzenia spółek stałych lub czasowych dla popierania spraw rolniczych.

Ustrój tej organizacyi byłby podzielony na okręgi pod zarządem powiatowym wybieralnym, a okręgi połączone byłyby w spólnym zarządzie krajowym. Na opędzenie kosztów administracyi, tudzież na popieranie innych celów tej zawodowej organizacyi rolniczej, opłacony by być miał pewien roczny datek od każdego członka w stosunku do opłaconego podatku gruntowego. Nie potrzebujemy dodawać że do tej organizacyi rolniczej mogliby należeć tylko ci, którzy zawodowo oddają się rolnictwu.

Biorąc na uwagę sam pomysł i szkic tej organizacyi rolniczej, musimy bezwarunkowo przyznać, że jest on nietylko dobrym i trafnym, lecz nawet idealnym a równocześnie praktycznym i w naszych czasach koniecznie potrzebnym.

Wiekowa, naturalna łączność i organizacya zawodowych interesów rolniczych została rozbitą przez nowe stosunki społeczne i sposoby pracy i wytwórczości rolniczej. Natomiast wytworzyły się bądź rzeczywiste bądź sztucznie wywołane antagonizmy, nietylko pomiędzy większymi i mniejszymi rolnikami, ale też pomiędzy latifundyami a średnią własnością.

Brak tej łączności usiłowano zastąpić a sprzeczności powstałe łagodzić przez towarzystwa rol. dla wielkiej, a K. rol. dla małej włas., ale te instytucye o tyle nie wystarczają, że nie mogą objąć „wszystkich“ rolników. Wskutek tego po za temi organizacyami rolniczemi, pozostaje ogromna większość rolników, nie należących do żadnej z tych organizacyi; jedni bowiem z niedbalstwa, inni z braku poczucia solidarności, jeszcze inni, dlatego do nich nie wstępują, bo nie widzą w nich dla siebie żadnego bezpośredniego pożytku. Rzeczywiście bowiem z wielu dobrych rzeczy, któremi się zajmują bądź Towarzytwa okręgowe, bądź Kółka rolnicze nie mogą korzystać wszyscy, zwłaszcza mniejsi rolnicy. Ponieważ zaś rozmaite subwencye państwowe i krajowe dostają się tym towarzystwom i rozdzielane bywają pomiędzy członków, przeto wyrabia się wśród rolników pewne uprzywilejowanie nielicznych członków tych towarzystw, w obec wielkiej liczby rolników-nieczłonków.

Wszystkie te niedogodności usunęłoby się od razu przez zaprowadzenie powszechnej i obowiązkowej organizacyi rolniczej — a zarazem stworzyłoby się ogromną potęgę, silną finansowo i moralnie, któraby pielęgnując godność i zamiłowanie zawodu rolniczego, nawet przy najmniejszych ale masowych wkładkach zapewniła tej organizacyi rolniczej środki do przedsięwzięcia wielkich reform i ulepszeń rolnictwa pod każdym względem.

Wystarczy wskazać na istniejące obecnie obowiązkowe związki robotnicze, które po kilkunastu latach istnienia, rozporządzają dziś milionowemi kapitałami, chociaż rok rocznie wydają tysiące na cele leczenia czy zaopatrywania robotników w razie nieszczęśliwych wypadków.

Nie ulega też wątpliwości że głównie te stowarzyszenia robotnicze wytworzyły obecną solidarność robotników, która tylko w skutek opieszałości tych, do których to należało, zamieniła się w jakąś nieprzyjazną społeczeństwu potęgę.

Lecz właśnie stworzenie kilkomilionowej, wspólnej organizacyi rolniczej, byłoby naturalną przeciwwagą organizacyi robotniczej, która należycie prowadzona, a wspólnemi siłami wspierana, stałaby się w naszym przeważnie rolniczym kraju podstawą i silnym gruntem pod budowę zdrowego gmachu społecznego.

Wiemy, że tak towarzystwa rolnicze jak i zarząd główny Kółek rolniczych należą do przeciwników obowiązkowej wspólnej organizacji rolników. Atoli do tej pory jeszcześmy nie słyszeli ani czytali żadnego argumentu, któryby mógł uzasadnić to sprzeciwianie się wprowadzeniu u nas w życie ustawy przez parlament uchwalonej. Jeżeli parlament uchwalił ją w pewnych ogólnych ramach, to nie dlatego, jakoby tuwątpił w jej użyteczność lecz raczej z tego powodu, aby dać możność każdemu Sejmowi uwzględnienia krajowych warunków społecznych, oświatowych i gospodarczych. A kto się godzi na to, że są liczne spólne węzły ekonomiczne łączące większych i mniejszych rolników, ten myśląc i działając logicznie, musi zgodzić się i na to, że do stwierdzenia tej łączności najskuteczniejszym środkiem byłoby, utworzenie nie politycznej, ale rolniczej zawodowej organizacyi, któraby zbliżała do siebie i połączyła wszystkich rolników w praktycznej pracy.

Przymusowość tej organizacyi jest tak samo wskazaną jak przymus szkolny dla dziatwy, a dla warstw pracujących przymus należenia do organizacyi robotniczej lub rękodzielniczo-przemysłowej. Do dobrej, pożytecznej i potrzebnej rzeczy musi być przymus dla tych, którzy sami pożytku jej i potrzeby nie umieją ocenić. Każda ustawa jest pewnego rodzaju przymusem, lecz przymus w dobrej rzeczy jest prawdziwą wolnością, bo odbiera lub zmniejsza możność czynienia źle. Zresztą wszyscy ludzie jednego zawodu, o ile mają poczucie godności swego powołania, sami dążą do przymusowej organizacyi zawodowej, jak np. adwokaci, notarjusze, lekarze itd. Innych zmusza do tego ustawa, jak rękodzielników i robotników.

Z jakichże powodów rolnicy mają chodzić samopas I czem mogą przeciwnicy związków obowiązkowych rolnicz. usprawiedliwić zwalczanie tej tak ważnej i koniecznej organizacyi?

—oooOooo—

Ludowcy między sobą.

Zebranie ludowców które odbyło się w niedzielę, wykazało dowodnie, że to tak zwane stronnictwo, jest tylko grupą ludzi niezwiązanych ani wspólną ideą, ani nawet wspólnym programem. — Na zebraniu zarysowały się ostro różnice pomiędzy garścią inteligencyi na leżącą do ludowców, — do której właściwie i posła Bojkę zaliczyć należy, — a kliką spekulantów prowadzoną przez tak niekulturalnego demagoga jak Stapiński. Trudno rzeczywiście zrozumieć, jak ludzie zaliczający się do inteligencyi, adwokaci i lekarze, mogli w ogóle iść w jednym szeregu, albo nawet pod komendę takiego Stapińskiego, który zupełny brak wykształcenia i kultury łączy z przewrotnością przebiegłego spekulanta....

Obrady niedzielne dotyczyły głównie stosunku ludowców do Koła polskiego. Stapiński zajął, jak zawsze stanowisko niejasne i dwuznaczne. Radykaliści, a raczej obałamuceni posłowie włościan Kubik i Bomba, byli przeciwni wstąpieniu do Koła, podczas gdy inteligentni członkowie „stronnictwa“ a z nimi p. Bojko stanęli na gruncie narodowej solidarności. Poseł, Stapiński chcąc i jednym dogodzić i drugich nie zrazić, zaproponował rezolucję, którą można było rozmaicie tłumaczyć. Słusznie też zarzucono mu, że dąży po prostu do oszukania chłopów....

Przy wyborze Rady głównej, inteligenci usunęli się zupełnie, i pozostał tylko Stapiński ze swoim przybocznym sztabem...

Uchwalono wreszcie rezolucję odraczającą sprawę wstąpienia do Koła, do ogólnego zjazdu stronnictwa.

Jak nas informują, nastrój zebrania był wogóle przygnębiony i wyrażono bardzo pesymistyczne poglądy na wynik wyborów. O polskiem Centrum ludowcem mówiono ostróżnie, i było widocznem, że gdyby nie presja Stapińskiego i jego przyjaciół, — droga do porozumienia byłaby utworzona... Ale Stapińskiemu trudno się zrzec wygodnego stanowiska „przywódcy“ partyi, — która mu pozwala odgrywać jakąś rolę wśród ludu i wyzyskać swoje „polityczne wpływy“ na rzecz słynnego Banku parcelacyjnego, z którego czerpie swoje główne zyski...

—oooOooo—

Nowa rzeź krożańska.

O krwawych wypadkach w miasteczku Zelwie w gub. Grodzieńskiej, o czem donieśliśmy już w telegramach, korespondent „Dziennika wileńskiego“ podaje następujące szczegóły:

„Bardzo wiele osób myślało, że po ogłoszeniu manifestu o wolności i tolerancyi religijnej takie wypadki, jak w Krożach, więcej się nie powtórzą lecz przekonywamy się, że się wszyscy mylimy, za czego dowód służy zajście w miasteczku Zelwie, w gub. grodzieńskiej.

W r. 1863 włościanie-katolicy m. Zelwy za częli budować murowany kościół, zamiast starego drewnianego, lecz wskutek rozporządzenia Murawiewa roboty, doprowadzone do połowy, przerwano. Chłopi-katolicy w ciągu 43 lat napróżno starali się o odzyskanie zaczętej budowy. Wreszcie otrzymali pozwolenie na postawienie nowego kościoła na innem miejscu. Po ogłoszeniu tolerancyi religijnej znowu prosili o zwrot murów ich własnego kościoła, ale właśnie teraz prawosławne duchowieństwo zapragnęło skorzystać z zabranego katolikom kościoła i namyśliło się postawić w miasteczku drugą murowaną cerkiew, choć ciaż parafja prawosławna tak jest nieliczna, że w niedzielę i święto cerkiew bywa naogół pusta.

Żeby przeszkodzić katolikom w rozpoczętych staraniach, duchowieństwo to zawiadomiło władze, że katolicy posiadają w Zelwie nowy stały kościół, chociaż jest to tylko kaplica, z desek sklecona.

Delegatom, wysłanym do Petersburga, obiecano przysłanie komisji dla zbadania na miejscu całej sprawy. Dowiedziawszy się o tem miejscowy paroch, Józef Jankowski, chcąc dowieść, że materjał na budowę cerkwi (jak przedtem doniośł) już dawno jest przygotowany, nakazał pra wosławnym włościanom, niewoląc ich datkiem i czarką, w dniu 2 stycznia rb. zwózkę kamieni.

Katolicy, nie słuchając swego nowoprzybyłego proboszcza i kilku osób z inteligencyi, postanowili nie pozwolić gromadzić materyałów do czasu przybycia komisyi i zebrali się 2 stycznia koło swej niegdyś niedokończonej świątyni.

Wezwani przez parocha, Józefa Jankowskiego konni i piesi strażnicy pod przewodnictwem zwolnionego ze służby kwartalnego komisarza Komarewicza, widząc, że tłum odpędza pierwszą furmankę i nie chce ustąpić, cofnęli się o 50 kroków i dali salwę z karabinów do bezbronnego tłumu.

Kiedy po drugiej salwie jednego zabił kulą rewolwerową Komarewicza, tłum zaczął pierzchać w różne strony, ale strażnicy rozwścieczeni widokiem pierwszej ofiary, dali jeszcze kilka salw do uciekających. I tego jednak było niedosyć. Rozjuszony Komarewicz, zaglądał do okien domów katolickich i strzelał do nich, ranił nawet jednego młodego żołnierza, który niedawno wrócił z Dalekiego Wschodu i który nie wychodził wcale z domu.

Z policyi nikt nie poniósł żadnego szwanku Po odniesionem zwycięstwie, komienie były dowiezione. Krzyż, postawiony przez katolików w niedokończonej świątyni przeszło rok temu, był spiłowany przez strażników, a obrazy z ołtarza tam urządzonego razem z portretami Cesarskiej rodziny zerwane przez Komarewicza.

Z temi trofeami, na czele 10 strażników, z rewolwerem w jednej ręce a sztyletem w drugiej, zjawił się Komarewicz podczas nieobecności księdza do jego mieszkania i zmusił kucharza jego do wzięcia obrazów i krzyża.

Biedni mieszkańcy Zelwy całkiem upadli na duchu, obawiając się jakichś nowych gwałtów, bo już po strzelaniu, Izabeli Woronowiczowej i Magdalenie Skibińskiej, strażnicy zmusiwszy do uległości przystawieniem luf do czoła, włożyli do kieszeni po rewolwerze i spisali protokóły o użyciu przeciw nim broni palnej.“

Z Warszawy.

17) (Ciąg dalszy.)

Powróciwszy do swojej celi, Jan długo zastanawiał się nad szczegółami przesłuchania, usiłując odgadnąć, jaki ona wpływ wywrze na jego dalsze losy. Na próżno jednak łamał sobie głowę aż do zupełnego wyczerpania, przyszłość przedstawiała się przed nim zawsze, jako ciemny i ponury labirynt, z którego już nie było wyjścia....

Z przykrego zamyślenia wyrwał go znany mu dobrze odgłos pukania, wzywającego do rozmowy z sąsiadem. Komunikowanie się przez ścianę, choć połączone z wielkiemi trudnościami stanowiło zawsze niemałą rozrywkę w monotonnem życiu więzienia, — to też Jan rzucił się na tychmiast do ściany i chciwie nadsłuchiwał głuchego odgłosu uderzeń w zimny mur więzienny. Spodziewał się zwykłej wymiany wiadomości. Więźniowie komunikowali sobie przedewszystkiem szczegóły przesłuchań, i donosili jeden drugiemu wszystko, co ich z zewnątrz dochodziło. W ten sposób, ten specjalny telefon cytadeli, roznosił po całym tym okropnym gmachu różne niedozwolone wieści, i łączył nieszczęśliwych więźniów z resztą świata.

Dzięki temu, Jan wiedział, że jego sąsiad z prawej strony, — był także politycznym, że go wożono już dwa razy do Modlina, że jest podejrzany o zamach na kolej, i że jego rozprawa odbędzie się niebawem przed sądem polowym. Sprawa jego przewlekała się, ponieważ miał wielu spólników. To jednak co mu obecnie O ile go dochodziło pukanie wyrozumiał, że ma sąsiad doniósł, zainteresowało Jana wyjątkowo zwrócić baczną uwagę na przyjście dozórcy więziennego i na jedzenie... W gorączkowem naprężeniu oczekiwał chwili pojawienia się dozorcy, który przez okratowane okienko podawał mu obiad, — opłacony z własnych funduszów Jana.

Dozorca przybył o zwykłej porze i podając naczynie spojrzał pytająco na Jana. Co mogło oznaczać to nieme zapytanie? Jan miał chwilę strasznej trwogi, bo bał się nieostróżnem odezwaniem zniweczyć prawdopodobną pomoc, i zdradzić się przed żołnierzem nurtującem koło celi. Na chybił trafił, zapytał z pozorną obojętnością:

— A nie ma tam co dla mnie?

— Niema nic, odpowiedział dozórca, —dobry obiad i świeży chleb... Potem zatrzasnął okienko i odszedł.

Jan znowu doznał uczucia drażniącego niepokoju. Czy te proste słowa dozórcy miały jakieś ukryte znaczenie... czy może były tylko zwykłą nawiasową obojętną uwagę... czy wreszcie wiadomość otrzymana od sąsiada była autentyczną?

Chleb był rzeczywiście świeży, ale również nie zdradzał niczego tajemniczego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 21 stycznia.

— *Poświęcenie* **Okręgowego** *biura pośredn. pracy.* Sprawozdanie z tej uroczystości uzupełniamy przemówieniem ks. Błonarowicza:

Zbawiciel świata, a kiedyś i Sędzia jego zstąpił na ziemię z miłością i miłosierdziem, przeszedł ją tez z miłością i miłosierdziem, a odchodząc do nieba zostawił nam miłość i miłosierdzie jako obowiązek i znamię prawdziwych Chrześcijan.

Bramy szczęśliwości wiecznej odkupieniem otworzył nam, ale niegodnym raju ziemskiego i nieumiejącym z niego należycie korzystać żywot ciernisty zostawił, lecz cierpienia uświęcił i ubłogosławił: zarówno naśladującym Go w cierpieniu, jak przez miłość i miłosierdzie ulgę cierpieniu przynoszącym przyrzekając Bożą odpłatę i to taką, do której sam jako dłużnik poczuwać się będzie.

Dom ten błogosławieństwem Kościoła obecnie stworzony, niechże będzie tych życzeń i rozkazów Chrystusowych spełnieniem, a Miłosierdzie Boże, które chce przez ludzką posługę działać, niechże tu siedzibę swoją założy. Dom ten pożytecznym będzie i tym, którzy robotnika poszukiwać będą, ale niech on biednym zwłaszcza i chleba szukającym, stanie się widocznym Opatrzności znakiem.

Cześć u narodu i w Kościele cześć Krakowowi i wszystkim współdziałającym za ten nowy dowód i nowy sposób spełnienia chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia!

Miłosierdzie Opatrzności Bożej chce i gotowe jest działać, nietylko przez rządy krajów i miast: ale także przez serca pojedyńczych ludzi, pobudzając je do uczynków miłości i miłosierdzia. Tę pobudkę wszyscy czujemy, z obowiązku zdajemy sobie sprawę, odpowiedzialności lękamy się, bo zagraża nam sąd bez litości, gdybyśmy nie mieli litości nad ubogim. A jednak stoimy bezradnie i dla ubóstwa niemal zniechęceni i zniecierpliwieni: bo wszystkich ubogich wspomódz nie jesteśmy w stanie, a nie jest też w możności naszej osądzić, komu z tych co do drzwi naszych kołaczą i na ulicy nas zatrzymują możemy i powinniśmy miłosierdzie okazać. A tak często bywamy miłosierni nie w porę, ze szkodą i krzywdą prawdziwie ubogich, dla których już tylko oznaki zniecierpliwienia nam zostają, choć Bóg świadkiem, że poczuwamy się do obowiązku i chcemy być miłosierni, choćby znacznym kosztem i nakładem.

Więc Ojcowie miasta, którzy mądrze urządziliście miłosierdzie dla szukających pracy na chleb, pokierujcie też skutecznie miłosierdziem obywateli względem tych, co do pracy niezdolni proszą o chleb, by cześć i zasługa miłosierdzia, waszego dziś niezaprzeczenie wielka, stała się tem zupełniejsza w obliczu Boga ubóstwem przyciśnionych i z ubóstwem współczujących.

— **Rocznica styczniowa.** Otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 22 b. m. (we wtorek), jako w 44 rocznicę powstania styczniowego, odbędzie się doroczny obchód z pod pomnika Mickiewicza o godz. 1/2 7, na który się wszystkich zaprasza.

Rano o godz. 1/2 7 odprawi się nabożeństwo na Zamku dla młodzieży szkolnej.

— **Z towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krak. odbędzie się we środę d. 23 stycznia 1907 o godz. 6 wieczorem w domu lekarskim (Radziwiłowska 4) Na porządku dziennym: 1) sprawy administracyjne, 2) dr. Zaremba przedstawi chorą operowaną sposobem Westheim — Mackenrodta, 3) dr. Repoport wyłoży rzecz O bezmoczu.

— **Warsztat dla uczniów szkół średnich** powieksza w drugiem półroczu liczbę oddziałów z **4** na 6. Każdy oddział pracować będzie dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Wskutek tej zmiany przyjętych być może jeszcze 50 uczniów szkół średnich od klasy III począwszy. Wpisy na drugie półrocze odbywać się będą w dniach 28, 29 i 30 stycznia. oraz 4, 5 i 6 lutego od godz. 3 do 4 pop. przy ul. Podzamcze l. 30. Opłata za 2 półrocze wynosi 5 kor. Uwolnieni od niej być mogą rzeczywiście ubodzy a pilni uczniowie, za odnośnem poświadczeniem dyrekcji szkoły.

— **Dla wychodźców.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Osobom, które raczyły przesłać na moje ręce ofiarowane dla naszych wychodźców w Paranie, w Brazylii, książki historyczno-pouczające, broszury treści religijnej i ekonomicznej powieści i czasopisma beletrystyczne składam najserdeczniejsze podziękowanie. Ofiarowali: Najprzew. ks. biskup Wł. Bandurski 19 książek, ks. dr. Wł. Ryłko książek 9, JW. Hrabina Kazimiera Bielińska dzieł 21, JW. dr. M. Buzdygan 4 książki, Administracja „Czasu“ 137 książek, Spółka Wyd. Polska 30 broszur, księgarnia Friedleina 6 dzieł, księgarnia Kurkiewicza J. dzieł 30 i kilkaset obrazków świętych.

Mających szlachetny zamiar uwzględnienia w dalszym ciągu próśb naszych wychodźców, dopomożenia im w zachowaniu wiary i ojczystego języka, tem samem przed wynarodowieniem — upraszamy uprzejmie o przysyłanie ofiarowanych dzieł pod adresem niżej podpisanego, gdyż pierwsza wysyłka książek na ręce Macierzy Polskiej w Kurytybie w Brazylii, uskuteczniona zostanie w pierwszych dniach lutego. *Krzysztof hr. Mieroszowski*, Garncarska 3.

— **Tęcza w zimie. Nagłe obniżenie się temperatury do 20 stopni Celsiusa zmniejszyło ruch uliczny do minimum. Na ulicach spotyka się tylko tych, których obowiązki zmuszają do porzucenia ciepłych mieszkań. Mróz w południe nie zmniejszył się zupełnie, przeciwnie, jest nadzieja że zwiększy się jeszcze. Bowiem około godziny 1 popołudniu widziano na niebie wielką tęczę, które to zjawisko w zimie stanowi prognozę uciążliwych mrozów.**

— **Krak. Zakład** witrażów prof. Wł. Ekielskiego i Antoniego Tucha, nabył wraz z firmą p. Stanisław Gabryel z Żelanki Zeleński, inży-

nier-architekt. Nowy właściciel był przez czas dłuższy wspólnikiem tego zakładu, wskutek czego jest zupełnie obeznany z całem tem artystycznem przedsiębiorstwem, a mając sam fachowe techniczno-artystyczne wykształcenie, daje gwarancye, że doskonałe tradycje nietylko utrzyma, lecz bardziej je podniesie. Artystycznym kierownikiem zakładu jest p. Jan Bukowski, zaszczytnie znany artysta malarz. W końcu nadmienić wypada, że zakład ten, jest jedynym tego rodzaju w naszym kraju.

— **Ruch kolejowy.** Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano na szlaku Tarnopol-Podwołoczyska ruch pociągów towarowych przypuszczalnie na 3 dni. Na szlakach Berchomet-Meżobrody, Łużany-Zaleszczyki, Chryplin-Kopyczyńce i Tarnopol-Chodorów wstrzymano ogólny ruch pociągów aż do odwołania.

Obrabowanie kantoru bankowego we Lwowie.

Przy ulicy Jagielońskiej pod l. 4 znajduje się kantor bankowy Lazarusa Horowitza. W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy dokonali śmiałego napadu na tenże kantor i obrabowali go zupełnie, wyjawszy kasy wertheimerowskiej.

Włamania tego dokonać musiało prawdopodobnie kilku sprawców, przynajmniej dwóch.

W przypuszczeniu tem utwierdza ą poniekąd ślady, pozostawione przez sprawców jak i sposób włamania się.

Sprawcy, zakradłszy się do kamienicy, prawdopodobnie przed zamknięciem bramy, ukryli się w jakimś zakamarku starej kamienicy, z którego wyszli około północy, gdy już w kamienicy nastał spokój. Otworzywszy sobie drzwi wytrychem od pracowni szklarza Meiselsa, sąsiadującej z kantorem, wybili w ścianie framugi dziurę, którą weszli do kantoru. Tutaj zaraz rozpoczęli swoją pracę, to jest wzięli się do rozbicia wielkiej kasy wertheimowskiej. Uzbrojeni w najrozmaitszego kalibru świdry, świderki, dłuta i tym p dobne „oręża rzezimieszkowe", wycięli w kasie blachę koło zamku, grubości blizko pół centymetra i odgiąwszy ją tak, by nie zawadzała przy dalszej robocie poczęli dobierać się do zamku. Wprawdzie, jak wskazują na to liczne rysy na zamku, pracować musieli kilka godzin około rozbicia go, musieli w końcu zrezygnować z dostania się do wnętrza kasy tą drogą, gdyż połamały im się cieńsze narzędzia, Wówczas chcieli rozbić kasę od góry. Zaczęli nawet koło tego robotę, lecz widocznie było już późno nad ranem, wobec czego ulotnili się z kantoru tą samą drogą, którą się tam dostali.

Po drodze nie zapomnieli zabrać ze składu szklarza całego zapasu djamentów do cięcia szkła, przez co właściciel szklarni poniósł większą szkodę.

Gdyby włamanie udało się, to sprawcy obłowiliby się gruntownie, gdyż w kasie prócz 10,000 koron znajdowały się walory wartości 100,000 koron. zychnm

Można sobie wyobrazić przestrach gospodarza, gdy przyszedłszy do kantoru znalazł cały zdemolowanym. Na szczęście kasa ocalała. Wezwano natychmiast policję, która wdrożyła energiczne śledztwo, niestety—nadaremnie.

Panuje jednak przekonanie, że jest to międzynarodowa banda, grasująca od dłuższego czasu w Rosyi i Królestwie, która obecnie przeniosła część swych „działań" do Lwowa.

——o——

Kronika prowincyonalna.
(Kor. wł.)

Wadowice Grono ludzi dobrej woli podjęło myśl stworzenia tutaj ogniska ruchu miejscowego, celem którego będzie wygłaszanie odczytów z rozmaitych dziedzin: „Dochód z tych odczytów przeznaczony będzie na biednych uczniów tutejszego gimnazyum. Te dwa wzniosłe cele budzą nadzieję, że mieszkańcy Wadowic, chętnie i licznie pospieszać będą na odczyty.

Dnia 6 bm. odbył się pierwszy odczyt z inicyatywy tego grona w sali tutejszego Kasyna. Odczyt wygłosił prof. Wolny o Schopenhauerze i jego filozofii, opracowawszy bardzo sumiennie i pomimo tematu nie popularnego przystępnie Odczyt ten sprowadził licznych słuchaczy.

——o——

Gorlice. Z Gorlic piszą nam: Jedną z najpilniejszych potrzeb naszego miasta jest uregulowanie rzeki Ropy przepływającej w prawdziwie serpentynowych skrętach środek miasta. Po każdych większych deszczach woda hula sobie od jednego brzegu do drugiego i raz jeden, drugi raz drugi brzeg niszczy i zabiera. Przed kilku dniami z powodu utworzenia się zatoru pod mostem i nagłej odwilży zabrała woda kilkadziesiąt metrów miejskiej targowicy zabierając rów nocześnie jeden lodowiec mostowy. Magistrat czynił już w zeszłym roku starania w Wydziale krajowym o uregulowanie Ropy kosztem kraju i rządu i skutkiem tego zjechała tu nawet przed kilku tygodniami komisya ze Lwowa, która podobno orzekła konieczną potrzebę regulacyi, lecz zanim to nastąpi, mieszkańcy na zatopienie mogą być narażeni. Polecamy gorąco tę sprawę naszemu posłowi ks. Pastorowi i mamy nadzieję, że starania jego w tym kierunku odniosą pożądany skutek, co aby jak najprędzej nastąpiło. Most rządowy na tej rzece znajduje się w stanie pożałowania godnym a przejazd przez niego połączony jest z niebezpieczeństwem życia. Miasto kołata o most żelazny, bo taka łatanina przez wstawianie co kilka lat drewnianych części psu na budę się nie zda. Namiestnictwo wymawia się, że nie ma funduszów na budowę mostu żelaznego a projektu do Ministerstwa nie może przesłać, gdyż nie ma dostatecznej ilości sił technicznych, któreby odpowiedni projekt wypracowały! Już to Gorlice zanadto po macoszemu są traktowane ze strony rządu. Nawet przy budowie kolei transwersalnej zostaliśmy pominięci, bo zamiast przeprowadzenia kolei z Grybowa na Gorlice do Jasła wytknięto w swoim czasie linję na Stróże Zagorzany pozostawiając Gorlice na boku i zaledwie po przyczynieniu się miasta swoimi funduszami połączono Gorlice z Zagorzanami 4 kilometrową lokalną linijką. Obecnie znowu ma być budowaną kolej z Jasła do Konieczny, pomimo, że Konieczna leży w punkcie Gorlickim a odległość z Gorlic do Konieczny jest o połowę krótszą, niż z Jasła do Konieczny.

Życie towarzyskie, jakie tu przed kilkunastu laty kwitło, zginęło zdaje się bezpowrotnie. Nie ma trzech domów, któreby żyły ze sobą. Zawiści i małomiasteczkowe ploteczki na porządku dziennym. Jeden drugiego unika bojąc się, aby nie wpaść w jakie komeraże. Może nowy wydział kasyna , gruntownie zmieniony, odświeży to stęchłe powietrze i wprowadzi nieco ruchu. Zapowiedziane są 3 zabawy z tańcami.

——o——

— **Zator.** W dniu 13 stycznia odbył się w sali Magistratu wiec poświęcony sprawie strejku szkolnego pod zaborem pruskim. Sala wypełniła się zupełnie, a reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne, bardzo licznym był udział włościan z najbliższej okolicy Zatora. Przewodniczącym obrano włościanina Jana Świergułę. Pierwszy zabrał głos miejscowy proboszcz ks. kanonik dr. Alfons Krajewski, przedstawiając zebranym obraz zaborczej obłudnej i nie liczącej się z żadnem prawem działalności Prusaków od kiedy jako Krzyżacy na ziemi polskiej stanęli. Następny mówca dr. Stefan Grzybowski przedstawił w krótkości obraz 100 letniej germanizacji i protestantyzacyi zaboru pruskiego, aż do chwili obecnej. Jednomyślnie uchwalono trzy rezolucje, wyrażające hołd i uznanie dzieciom w zaborze pruskim i ich rodzicom, wzywające do niekupowania towarów pruskich, do przestrzegania czystości języka polskiego i obyczaju polskiego, oraz wyrażające hołd pamięci śp. ks. arcybiskupa prymasa Florjana Stablewskiego.

——o——

Maków. Jak donoszą nam z Makowa miasteczko to wraz z 15 sąsiedniemi gminami w powiecie myślenickim wniosło petycye do Sejmu o kreowanie nowego starostwa w Makowie. Równocześnie zaś gmina Jordanów, w pow. myślenickim, wniosła petycyę o utworzenie starostwa w Jordanowie. Sejm przekazał obie te petycye Wydziałowi krajowemu, który zarządził docho-

---

Piotr Giffard.

——o——

Dżonka.

W miesiąc potem hr. Sokołow zamieszkali w Porcie Arthura domek opuszczony przez dawnych mieszkańców, szukających ratunku w ucieczce.

Kapitan natychmiast po przybyciu objął stanowisko naczelnego wodza na „Plewnie", oddając się z zapałem wycieczkom lub czuwaniu nad ruchami nieprzyjaciela. Hrabina całe dni spędzała samotnie w towarzystwie jedynego sługi. Oceniła wkrótce całą grozę położenia, zrozumiała że czeka ich wielomiesięczne oblężenie.

Makarow i Stoessel niechętnie patrzyli na pobyt młodej kobiety w oblężonej twierdzy; Pani Sokołow jednak wkrótce potrafiła przekonać ich o swej dzielności, wykazując, że może nawet okazać się użyteczną.

— Mąż mój, mówiła, będzie zajęty na swym krążowniku, ja zaś w miarę sił, w czasie jego nieobecności, będę pracować w ambulansach pod okiem pani Stoessel. Majątek nasz chętnie oddamy na cele wojenne. Poświęcimy go na zaprowiantowanie twierdzy lub na Czerwony Krzyż.

Słowa jej poparte głębokiem wejrzeniem pięknych oczu, wywarły pożądany skutek. Pani Sokołow przydzieloną została do ambulansów jako nadzorczyni chorych.

Minęły trzy tygodnie.

Sokołow powołany został do czynnej służby na morzu. Młodzi ludzie czynili zatem przygotowania do drogi na Daleki Wschód. Nie spieszyli się. Żal im było stolicy, gdzie spędzili najpiękniejsze dni swojej miłości. Stawało przed nimi widmo tygodni całych, kiedy służba ich rozdzieli, uprzytomniali sobie niewygody i niedostatek, jaki przyjdzie cierpieć w Porcie Artura.

W wilję wyjazdu Sokołów, na ulicy zapanował niezwykły krzyk i wrzawa.

Otworzyli okno.

— Wojna! Wojna! — krzyczał biegnąc zdyszany marynarz, zatrzymywany co chwila przez kupującą dziennik publiczność.

— Wojna! Wojna!

Hr. Sokołow przechylił się. Dochodził go gwar, urywane słowa gorączkowanego tłumu.

Powtarzał je:

— Wojna! Japonja — armaty, Port Arthur...

— Nieba! — krzyknęła hrabina.

— Bah! mówił zpobłażliwym uśmiechem Sokołów, tem lepiej ,trzeba było wreszcie skończyć z temi piernikowemi lalkami.

Zadzwonił na służącego.

— Gazetę, prędko, sprzedają na ulicy!

Po chwili trzymali w ręku „Nowoje Wremia."

Depesza donosząca o ataku Japończyków na Port Arthura, mimo lakonizmu brzmiała złowroga.

Czytali....

Tłustym drukiem podana depesza mówiła o klęsce floty rosyjskiej.

— „Cesarzewicz", „Retwiczan" „„Pallada", szeptali. Spojrzenia ich trwożne spotkały się. Uczucie ulgi — „Plewny" nie było między rozbitymi okrętami.

— Lydio, kości rzucone, mamy wojnę, jutro wyjeżdżam.

— Sam!?

— Tak!

— Nie! nigdy! pamiętasz, mówiła słodko — gdym jako narzeczona jeszcze przysięgła iść wszędzie za Tobą. I teraz, gdy mamy wojnę, gdy nadeszły ciężkie dni, miałabym cię opuścić? **Nie! nigdy!**

Namiętny pocałunek był jedyną odpowiedzią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzenia w tej sprawie przez wydział powiatowy w Myślenicach, a następnie otrzymawszy odnośne daty i materyały, odniósł się do namiestnictwa z prośbą, aby wypowiedziało swą opinię. Namiestnictwo przyznało wprawdzie potrzebę utworzenia w Galicyi nowych starostw, ale podniosło, że bardziej odczuwa się ta potrzeba gdzieindziej. W Galicyi jest 26 powiatów, o ludności przenoszącej 100.000 głów, dalej między tymi powiatami niektóre mają bardzo ożywiony handel i przemysł i z tego powodu przysparzają administracyi państwowej wielką ilość agend. Przy podziale więc powiatów politycznych wpierwszym rzędzie należy uwzględnić owych 26 powiatów. Wobec tej opinji namiestnictwa Wydział krajowy nie przedłoży Sejmowi wniosku o kreowanie nowego starostwa w Makowie.

Przemyśl. Operacye przedwyborcze socyalistów prowadzone są u nas w całej pełni. Miasto podzielono na rejony, powyznaczano na każdą ulicę setników i dziesiętników, którzy mają zjednywać głosy dla kandydata socyalistycznego do parlamentu. Nadto rozesłano po mieście różnych „delegatów", którzy spisują wszystkich uprawnionych do głosowania. Sprężystość ta i energia zawstydza władze rządowe, bo podczas, gdy te obliczały ilość uprawnionych do głosowania, na mniej więcej 9 tysięcy, to socjaliści wykazali, że jest takich 12 tysięcy. Oprócz tego odbywają socyaliści ustawicznie zgromadzenia i pracują wytrwale, gdy tymczasem inni obywatele miasta Przemyśla zasypiają spokojnie. Kiedy wśród nich podniosły się głosy, że potrzeba raz już ocknąć się ze wstrętnego lenistwa społeczne go i potrzeba przecież coś pomyśleć, przynajmniej przedwyborami. to pewne wielkości uczuły się dotkniętemi, że inicjatywa wyszła od kogo innego, a nie od nich i gniew ten zaważył srogo na całej akcyi. Nic nie robią a innym robić przeszkadzają. Tego rodzaju postępowanie zabija do reszty duchowo słabsze jednostki i pogrąża je w apatyi, u więcej zaś samodzielnych i ruchliwych wywołuje niechęć i rozgoryczenie i pcha całą siłą do radykalizmu. Lecz czas już ostatni, by ocknąć się z tej apatyi i z małomiasteczkowych pojęć o wielkości. Ten jest prawdziwie wielkim, kto żyje i pracuje dla drugich, choćby pośledniejsze zajmował stanowisko. Małą zaś i mizerną jest ta wielkość, która tylko bezczynnie na swem stanowisku się wspiera.

Telegramy.

Izba panów.

Wiedeń. Ks. Windischgraetz poświęcił wspomnienie ś. p. ministrowi Hartlowi.

Izba przystąpiła do dyskusji oad niezałatwionemi jeszcze częściami ustawy o reformie wyborczej.

Referent Csedik zalecał przyjęcie ustawy.

Ks. Karol Schwarcenberg przemawiał przeciw nstawie, wyrażając zapatrywanie, że zdemokratyzowany parlament nie da się pogodzić z ideą monarchiczną. Mówca nie może podzielić optymistycznych zapatrywań i nadziei przywiązywanych do reformy wyborczej.

Prezydent ministrów br. Beck odpierał obawy przedstawione przez ks. Schwarzenberga.

Prezydent ministrów apelował do Izby panów, aby i tę ostatnią cegiełkę dorzuciła do budowy wielkiego dzieła reformy wyborczej.

Hr. Franciszek Thun oświadczył, że ponieważ Izba posłów przyjęła numerus clausus co było warunkiem przyjęcia reformy wyborczej przez Izbę panów, czuje się zobowiązanym głosować za przyjęciem przedłożeń bez zmiany. Dalej polemizował hr. Thun z ks. Schwarzenbergiem.

Po przemowie ministra spraw wewnętrznych Bienerth'a przyjęła Izba panów ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto.

—o—

Proces o defraudację w Banku krajowym.

Lwów. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa, rozpisana na dwa dni, w głośnej sprawie podjęcia w banku krajowym kwoty 20,000 koron, na podstawie podrobionego przekazu. Na ławie oskarżonych zasiedli: Eustachy Borowicki 16-letni pomocnik biurowy, Michał Rutkowski 28-letni miejski strażnik akcyzowy, Henryk Meisner 18-letni chłopak bez zajęcia i Kazimierz Wójcicki 22 lat liczący, również bez zajęcia.

Przeniesienia i mianowania.

Lwów. »Gazeta Lwowska« ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Samuela Guttenberga z Sokołowa do Tarnowa; kancelistów: Adama Michowskiego z Zakliczyna do Tarnowa, Marcina Platę z Niepołomic do Nowego Sącza, oraz zamianował kancelistami podoficerów rachunkowych: Stanisława Januszewicza dla Sokołowa i Józefa Wańczyka dla Zakliczyna.

Mrozy we Lwowie.

Lwów. We Lwowie wskazywał termometr dzisiaj o godz. 8-mej rano 26 stop. C. poniżej zera.

„Ognisko" w Mińsku.

Mińsk. Pod przewodnictwem adwokata przysięgłego Janczewskiego, odbyło się pierwsze zebranie zatwierdzonego stowarzyszenia polskiego »Ognisko«. W zgromadzeniu uczestniczyło kilkaset osób ze sfer rozmaitych. Wybrano liczny zastęp członków, kierowników nowej instytucji polskiej.

Kradzież kartaczownic.

Taszkent. W dniu 10 go b. m. w kompanii kartaczownic nieznani ludzie skradli 8 kartaczownic z zupełnem urządzeniem. Po długich poszukiwaniach policja natrafiła na ślad. O świcie d. 19 go b. m. naczelnik miasta, na czele seciny kazaków, otoczył ruiny w pobliżu chmielnika Iwanowa, kazał kozakom zsiąść z koni i szablami kopać ziemię. Wykryto dwie jamy w jednej z nich znajdowały się wszystkie kartaczownice, w drugiej czcionki i kosz z bombami, nabojami piroksylinowemi i t. d. Dwie osoby aresztowano. Miejscowość ta przylega do kolei i zamieszkana jest przez robotników.

Bandytyzm.

Wilno. Do mieszkania kupca Silina przybyło 10 żydów i grożąc rewolwerami, zrabowali 115 rb., kosztowności i dowody pieniężne na ogólną sumę przeszło 4,000 rb., poczem uciekli.

Trzęsienie ziemi w Rosji.

Tyflis. W Nowobajazie (gub. erywańska) dał się odczuć ubiegłej nocy dwukrotnie huk podziemny O godzinie 2 w nocy, odczuto trzęsienie ziemi które trwało całą minutę.

Zamach na okręt rosyjski.

Londyn. Policja w Aleksandrji aresztowała dwóch, zdaje się rosjan, którzy usiłowali wysadzić w powietrze parowiec rosyjski w porcie w Aleksandrji. Znaleziono przy nich materjały wybuchowe. Jeżeli aresztowani są poddanymi rosyjskimi, będą wydani konsulowi rosyjskiemu, w razie przeciwnym sądowi miejscowemu.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg. Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu nadzwyczajnej ochrony dla Petersburga i gubernii petersburskiej na dalsze 6 miesięcy, licząc od dn. 21 stycznia b. r. Drugi ukaz zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony na rok dla kilku okręgów dońskich kozaków.

Wybory do Dumy w Petersburgu.

Petersburg. Termin wyborów do dumy został rozporządzeniem carskim wyznaczony dla miasta Petersburga na dzień 1 marca b. r

Prawybory w Petersburgu.

Petersburg. Z wyborów pierw. stop. robotników z 131 przedsiębiorstw Petersburga, wiadomych jest dotąd 76 rezultatów. Robotnicy 27 przedsiębiorstw nie brali udziału w wyborze, gdyż policja zapóźno ogłosiła termin wyborczy. 49 przedsiębiorstw wybrało 53 wyborców pierwszego stopnia. Wśród wybranych znajduje się jeden socjalista rewolucyjny, 21 socjalnych demokratów, 19 zwolenników lewicy, 2 kadetów, 9 umiarkowanych i jeden zwolennik prawicy. W pozostałych 128 przedsiębiorstwach wybory odbędą się dn. 27 bm.

—o—

Napad antyklerykałów na wiec.

Paryż. Z Madrytu donoszą według oficyalnych doniesień, że w zgromadzeniu zwróconem przeciw ustawie o stowarzyszeniach wyznaniowych w Barcelonie wzięło udział 20—25 tysięcy katolików. Przed lokalem zgromadzenia zebrała się grupa około 1500 demonstrantów antyklerykalnych. Po zgromadzeniu przyszło do starć. Oddano strzały, które zraniły 9 osób. Niektóre dzienniki twierdzą, że pierwszy strzał padł ze strony katolików.

Nieprzyjęcie pomocy od Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Admirał Dawis telegrafuje z Kingston, że gubernator odmówił przyjęcia pomocy, eskadra więc powraca.

Nowy Jork. Składki na ofiary trzęsienia ziemi na Jamajce zostały wstrzymanie z powodu zajść między admirałem Dawisem a gubernatorem Jamajki.

Londyn. D. Mail. donosi z Kingstown: Amerykańska eskadra wyladowała wojska na prośbę zastępcy gubernatora, który chciał stłumić bunt więźniów. Gubernator potępił to zarządzenie swego zastępcy i ukarał przywódców buntu w więzieniu plagami (po 10 kijów).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kingstown: Między gubernatorem Svetenhamem a admirałem Davisem przyszło do poważnych różnic, bo Svetenham sprzeciwił się wyladowaniu wojska amerykańskiego i niechciał przyjąć żadnej pomocy ze strony amerykańskiej

Po katastrofie na Jamajce.

Nowy Jork. Z Kingstown donoszą: Do dn. 17 b. m. pogrzebano 420 zwłok. Reszta zwłok, jak słychać, ma być spaloną. Sądzą, że liczba osób, które zginęły wynosi 700. W nocy z 16 na 17 odczuto kilka nowych wstrząśnień ziemi.

Londyn. „Standart" donosi z Kingstovn: Amerykański admirał na prośbę angielskiego wyladował piechotę marynarki dla poparcia władz przy utrzymaniu porządku publicznego i bezpieczeństwa. Amerykańscy marynarze ujęli więźniów, którzy zbiegli z zburzonego więzienia. Liczba zwłok wydobytych wynosi obecnie 600. Liczba ta ciągle się powiększa.

—o—

Demonstracje studenckie w Tokio.

Tokio. Po zgromadzeniu skierowanem przeciw zamknięciu uniwersytetu, podążyli studenci przed uniwersytet, aby tam urządzić demonstrację. Po drodze przed pałacem książęcym policja zatrzymała kilkutysięczny tłum studentów, do którego przyłączyli się socjaliści i pospólstwo. Gwizdano i wznoszono rozmaite okrzyki przeciw księciu, który obecnie bawi w zamku pod Tokio, zarekwirowano pułk konnicy, który demonstranci obrzucili kamieniami. Następnie zarekwirowano pułk gwardyi przybocznej. Po długim oporze. przy pomocy użycia broni, zdołano demonstrantów rozproszyć. Wiele osób zostało zranionych. Zarządzono rozległe środki wojskowe. Ulice w okolicy pałacu książęcego zamknięto. Także i straż pałacowa wzmocniona.

Tokio. Z powodu demonstracji przy otwarciu teatru został oddalony ze służby komendant pałacowy.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.

Sandford. (Stan Indiana). Na tutejszej kolei żelaznej nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów towarowych. W jednym z nich znajdowała się przesyłka dynamitu. 19 osób zginęło, 30 odniosło rany.

Orkan.

Sidney. W sobotę o godz. 3 min. 25 po południu orkan zniszczył miejscowość Kuktown.

—ooOoo—

Koronacja szacha.

Teheran. (Niem. Tow. Kablowe). Uroczysta koronacja szacha odbyła się w sobotę. Należy oczekiwać wielkich zmian w składzie gabinetu, oraz w składzie administracji państwowej.

Posłuchania.

Wiedeń. Na dzisiejszym posłuchaniu u cesarza zostali przyjęci; radca min. Wład. Teodorowicz, poseł Jędrzejowicz i generał-major Horbaczewski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.